

L'INVASIONE DEL FARAONE SHESHONK NELLA PALESTINA

Nell'anno 1828 F. Champollion trovò a Tebe sulle mura del tempio del dio Amon un bassorilievo con la lista topografica del faraone Sheshonk I (935—914 a. C.), la quale enumerava circa 185 nomi delle città palestinesi. Benchè gli scienziati avessero decifrato i nomi e li avessero identificati, la lista non prestava tanta grande importanza a causa della sua presuntiva discordanza con la Bibbia, del disordine nell'enumerazione dei nomi ed anche per la sua somiglianza agli altri bassorilievi, ciò la metteva fra i plagiat. Nell'anno 1946, B. Mazar, leggendo la lista in modo di „bustrophedon”, scoprì un ordine logico e topografico dei nomi, che distintamente tracciano la strada dell'invasione. Così decifrata la lista, quando viene paragonata coi fonti biblici (3 Re 14, 25—28; 2 Cr 12, 2—12), finora creduti contrari ad essa, comincia a parlarci e rischiarisce con una nuova luce i tempi di Salomone e dei primi re del regno divisio. Ecco le conclusioni a cui ci porta il nuovo deciframento della lista.

Sheshonk non venne nella Palestina contro il re Roboamo a scopo di appoggiare il suo „exalievo” Geroboamo (3 Re 11, 26), ma voleva di riprendere in Canaan i diritti, che l'Egitto vi ebbe perduto. Il faraone entrò nella Palestina seguendo antica strada delle invasioni egiziani. Passo per Gaza, prese Gezer e penetrò nella zona montana per Ajjalon, Bethoron e Ghibeon, da dove aveva 9 km a Gerusalemme, ma non la toccò, perchè Roboamo avendo saccheggiato i tesori di Salomone, riuscì a pagare agli Egiziani un grosso tributo.

Avendo spogliato Gerusalemme, Sheshonk passò a punire la disobbedienza del Geroboamo, chi non voleva o non poteva pagargli il tributo. Una parte dell'esercito scese nella Valle di Giordano, passò a guado il fiume, bruciò le città Penuel, Mahanaim e le altri meno importanti e presso Betshan si unì alla principale armata. Gli Egiziani con le forze unite presero Betshan, Taanak ed occuparono Meghiddo. Dopo la distruzione dei confini del regno settentrionale, Sheshonk attraversò Karmel per Wadi Ara, bruciò le città della pianura di Saron ed entro nel cuore del paese, distruggendo la capitale — Tirsa. Questa strada venne descritta alla parte superiore della lista. La parte inferiore enumera le città di Negeb, probabilmente spogliate dal guarnigione egiziano, vigilante vicino a Gaza. Fatto tutto ciò, Sheshonk tornò nell'Egitto, lasciando dietro di se Palestina, umiliata e sottomessa.

Lódź

P. ZENON ZIÓŁKOWSKI SDB

Ks. Stanisław Burzawa, Paryż

LITURGIA PO SOBORZE

*Dokąd idziemy? Gdzie to się nas prowadzi? — Msza w językach narodowych, wyrzucanie figur i obrazów z kościołów, ogołacanie ołtarzy, wolne przekłady tekstów liturgicznych, przyjmowanie Komunii na stojąco, zmiany w ubiorze księży...*¹ Część wiernych zakłopotana tymi zmianami buntuje się w pewnych wypadkach i broni form dawnych. Inni radują się z przeprowadzanej reformy czyniąc wszystko, by realizację uchwał sobo-

¹ G. Michonneau, *Non, la liturgie après le concile n'est pas une trahison*, La Vie Catholique Illustrée, 13—19. IX. 1967 nr 1153, ss. 6—8.

rowych w dziedzinie liturgii przyspieszyć i by ją rozszerzyć na wszystkie Kościoły lokalne. Ci drudzy zdają sobie sprawę z tego, że muszą stoczyć walkę z przeciwnikami reformy.

Wyrazem takiego spotkania jest książka *Liturgia po soborze* posiadająca dwóch autorów². Argumenty za odnową przedstawia ks. Georges Michonneau, autor kilku książek na temat odnowy życia religijnego w parafii, długoletni proboszcz dwóch parafii podparyjskich: Colombes i Belleville, który doprowadził te parafie do wielkiej żywotności. Argumenty przeciw reformie liturgicznej sformułowane zostały przez panią Edith Delamare, autorkę kilku pozycji hagiograficznych (św. Marcin, św. Patryk).

Zestawienie w jednym tomie dwóch świadectw przeciwstawiających się sobie a w rzeczywistości uzupełniających się wzajemnie, ma na celu pomóc czytelnikom w wyjaśnieniu pewnych właściwości reformy liturgicznej, a tym samym soborowej odnowy Kościoła, by wśród wiernych zaznały się i ugruntowała doskonalsza jedność i zespolenie wysiłków w dziele odnowy. Popatrzmy na charakterystyczne argumenty ks. Michonneau, a następnie na dowody p. Delamare skierowane przeciw reformie liturgicznej.

Język. Czy niełatwiej i korzystniej dla naszego ducha jest odmówić modlitwę w naszym własnym języku? Jakże nasz umysł, nasza dusza mogą się ubogacić, gdy nie rozumiemy tego, co wypowiadamy lub co słyszymy?

Mówi się, że łacina jest oficjalnym językiem Kościoła. Tak, gdy chodzi o papieskie dokumenty, ale dzisiaj przecież w wielu wypadkach Stolica Apostolska redaguje dokumenty w języku narodu, do którego je kieruje.

Czy łacina jest może językiem zrozumiałym przez wszystkich ludzi? A może większość posługuje się łaciną? W pewnej epoce język łaciński mógł być zrozumiałym dla większości, ale nie dziś. Z jakiej więc racji zrozumienie tekstów liturgicznych miało by być przywilejem jednostek, które w młodości miały szczęście poznać język łaciński. Od wieków już teksty liturgiczne były zrozumiałe tylko dla jednostek, a nie można też pominąć misjonarskiego charakteru liturgii (w obrzędach pogrzebowych np. biorą udział członkowie innych wyznań czy niewierzący).

Jest może łacina językiem tradycyjnym? Chrystus i Apostołowie nie znali łaciny. Ojcowie Kościoła w większości głosili Słowo Boże w innym języku niż łacina. Głoszenie Ewangelii „ubogim” jest jednym ze znaków autentyczności Kościoła Chrystusowego. Jak więc ubodzy przyjmą Dobrą Nowinę, jeśli jej nie rozumieją. Tradycją Kościoła jest przekazywanie ludzkości Żywego Słowa Bożego, przekazywanie przystosowane do ludzi danej epoki i danego kraju³.

² Georges Michonneau et Edith Delamare, *La liturgie d'après-concile*, Collection Pour ou Contre, Edition Berger — Levrault, Nancy 1967, str. 156.

³ G. Michonneau, *Où en est la liturgie d'après le concile*, w: *ECCLÉSIA*, nr 223 (octobre 1967) ss. 90—93.

Odnowa i informacja. Należy na wstępie zaznaczyć, że zawsze istnieli i będą istnieć „zawodowi innowatorzy”. Naszym zaś zadaniem jest odkryć czy danej zmiany wymaga życie, czy też jest ona wymysłem „niepokojnego ducha”, którego nowości pasjonują. Wiadomo z przeszłości, że pochopne sprzyjanie nowościom nie zawsze się opłacało, dlatego łatwiej było preparować „pomyślnie statystyki”, wygodniejszą była taktyka nie budzenia uśpionych w przekonaniu o „pewnym bezpieczeństwie”. Nie należy się jednak dziwić, gdy „ubodzy” niekiedy się budzą i domagają się, by zapalić pośrodku nich światło. Gdy więc Episkopat Holandii powziął decyzję odbycia synodu, to miał do tego ważne powody, a wydaje się, że to co przeżywa Kościół Holenderski nurtuje cały Kościół. Biskupi Holenderscy czynią wszystko, by ukazujące się problemy rozwiązać, chcą by każdy Chrześcijanin mógł się wypowiedzieć. Przymykanie oczu na podejmowanie pewnych inicjatyw nie świadczy bynajmniej o braku czujności ze strony Episkopatu z kardynałem Alfrinkiem na czele. Biskupi nie chcą tłumić autentycznych dociekań i poszukiwań lepszych rozwiązań, ale też nie spuszczaają z oka przebiegu całej akcji *aggiornamento* w Kościele Holenderskim.

Ojciec św. przypominając cel II Soboru Watykańskiego powiedział, że jest nim zachowanie i głoszenie dziedzictwa nauki chrześcijańskiej w formie skuteczniejszej, lepsze przystosowanie się Kościoła do jego misji w zmieniających się warunkach ludzkiej społeczności. A w liście skierowanym do Katolików Holenderskich Papież pisze m. in.: *Wiele się spodziewamy po waszych dyskusjach, chodzi nam zwłaszcza o jasne i zwarte głoszenie wiary, które by nie budziło żadnych zastrzeżeń..., głoszenie które potrafi zahamować niedojrzałe i niewłaściwe pomysły zaciemniające w ostatnim czasie czystość wiary i niepokojące sumienia wiernych... Niech owocem waszych refleksji będzie solidna formacja sumień objawiająca się w przywiązaniu do Kościoła, w synowskim, aktywnym i radosnym posłuszeństwie...* Papież przesyła im w końcu swe błogosławieństwo. Ojciec św. wie o wszystkim. Biskupi Holandii panują nad sytuacją, ale w większości wypadków dziennikarze szukający sensacji krzywdzą tą społeczność. Za przykład niech nam posłuży porównanie przedsięwzięć Katolików Holenderskich z przedsięwzięciami Lutra⁴, albo reportaży zamieszczony w *La Croix*: *W niedzielę rano poszedłem do kościoła w Best (500 mieszkańców); wierni aktywnie uczestniczyli we Mszy, modlili się i śpiewali. Zorientowałem się po chwili, że Msza św. jest w pełnej ewolucji: słuchanie Ewangelii na siedząco, Credo zniesione, Kanon skrócony w języku ojczystym... prawie wszyscy wierni przyjmowali Hostię na lewą rękę a tylko niektórzy woleli, by im kapłan podał Hostię wprost do ust. Widać, że obecni rozumieją każde słowo, każdy gest*⁵. Dnia 17. XI. 1966 r. dalszy ciąg reportaży z Holandii w *La Croix* i ten sam redaktor zaznacza, że w całej Holandii każdej niedzieli zgromadzenie liturgiczne wspólnie

⁴ *La Croix*, 17. XI. 1966.

⁵ *La Croix*, 16. XI. 1966.

śpiewa Credo. Ta i podobne jej informacje idą w świat krzywdząc Kościół Holenderski hamują przebieg odnowy w Kościele Powszechnym.

Wspólna modlitwa — Msza św. Bez wątpienia miły to widok dla proboszcza, gdy wierni wstępują do kościoła na chwilę rozmowy z Chrystusem w różnych godzinach dnia powszedniego idąc do pracy, do szkoły, na targ, na spacer przechodzą przez kościół. Modli się robotnik w zakładzie pracy, chłop przy pracy w polu, zakonnica w swej celi. Wspaniały to akt, którym człowiek chwali swego Boga. Nie ma religii bez osobistej, prywatnej modlitwy; nie nam jej nie potrafi zastąpić, ale człowiek żyje w pewnej społeczności, która winna oddać chwałę swemu Stwórcy i Chrystusowi swemu Królowi.

To Chrystus ustanowił kult-ofiarę jako akt społeczny, pozostający na zawsze aktem Jego samego. To nie przypadek, że Chrystus ustanowił Eucharystię w obecności Apostołów zgromadzonych przy jednym stole. Jakże inaczej możemy pojmować Mszę św. jak nie rodzinną, braterską ucztę w jedności z Chrystusem i wspólnej modlitwie. Czy należy w spokoju zostawić „rozśpiewanych” wiernych w czasie Mszy św., czy modlących się prywatnie? Wierni rozumiejący liturgiczne teksty, zdający sobie sprawę z tego co się dzieje w kościele, nie mogą sobie pozwolić na modlitwę prywatną, indywidualną w zgromadzeniu liturgicznym. Należy w tym wypadku dać pierwszeństwo modlitwie wspólnej, której znaczenie tak mocno jest podkreślone w Konstytucji Soborowej o Liturgii jak też w liturgicznej literaturze posoborowej.

Ks. Michonneau⁶ wyobraża sobie św. Pawła odwiedzającego zgromadzonych na Uczcie w katakumbach, gdzie wspólną modlitwą i ofiarą chwalili Boga. Zwiedził też Apostoł Narodów pogańskie świątynie oddane do dyspozycji Chrześcijanom; radził im, by je poświęcili i uczynili z nich kościoły. Podziwiał następnie piękne bazyliki, wielkie i małe świątynie w miastach i wsiach, wspaniałe katedry, ale pytał gdzie są bracia, gdzie jest stół... — Stół, tam w głębi, w mroku; jeden ma tylko przystęp do niego. Reszcie urządzono ucztę nie na stole, lecz na ławce. Przy ołtarzu dostrzegł św. Paweł kapłana ubranego w coś co przypomina pudełko na skrzypce. Modlitwy odmawia kapłan szeptem, gdyż nie chce przeskadzać rozśpiewanemu zgromadzeniu liturgicznemu. Pewne części były śpiewane przez chór, miłe to przeżycie, ale „ubogim” nie głosi się Ewangelii. Ci najbiedniejsi, nie znający języka łacińskiego zostali pozbawieni pokarmu na korzyść dyletantów, miłośników starożytności i estetów. A ja, wyznał Apostoł, zawsze w zgromadzeniu posługiwałem się językiem obecnych, by mnie rozumieli.

Czy zmiany zagrażają wierze. W krajach od dwudziestu prawie wieków chrześcijańskich licznych ochrzczonych klasyfikuje się jako „wierzących lecz nie praktykujących”; duszpasterze zastanawiają się czy należy im udzielać Sakramentów św. Z drugiej strony spotyka się „prakty-

⁶ Dz. cyt., ss. 48—50.

kujących, lecz nie wierzących”, pozostających w przerosłym tradycjonalizmie i pustym formalizmie. Praktyki religijne spełniane przez nich straciły dla nich wszelkie znaczenie. Gesty, których nikt nie potrafi wyjaśnić stały się zwykłym przyzwyczajeniem i przestały oddziaływać na ich życie. Ci właśnie występują przeciw liturgicznej reformie oni cierpią i podnoszą krzyk, gdyż narusza się ich przyzwyczajenia, poza którymi kryje się pustka.

Czym byłaby nasza wiara, gdyby miała być zagrożona przez zmiany dokonywane w rzeczach drugorzędnych, stanowiących oprawę. Popatrzmy szczerze, na czym opiera się nasza wiara. Czy na osobistym zadowoleniu i upodobaniach, czy raczej na Ewangelii i Kościele? —

To, że wierni przywiązali się do form zewnętrznych, które Kościół chce dziś zastąpić nowymi lub przystosować je do współczesnego życia, znajduje swe wyjaśnienie w kierunkach, jakie nadawano życiu religijnemu w Kościele w przeszłości. Zmiany dokonywane w liturgii nie zagrażają naszej wierze; ona jest mocno zakorzeniona przez autentyczne tradycje rodzinne i ugruntowana przez poważnych i świętych nauczycieli.

Reforma dokonuje się powoli dlatego, by dać czas na katechezę, aby można wiernym wyjaśnić każdą zmianę. Nie można mówić o jakichś rewolucyjnych zmianach, ale raczej o organicznej ewolucji form już istniejących, o przystosowaniu ich do umysłowości i sposobu życia współczesnego człowieka. W odnowie tej nie myśli się o zwykłym powrocie do źródeł, nie chodzi o to, by kopiować życie Kościoła z pewnej epoki, ale by wybrać to, co może być użytecznym w naszych czasach. Myśli się raczej o taktyce, o metodzie przekazywania Słowa Bożego i darów Bożych we Mszy św. i Sakramentach świętych. Gdy więc obiektywnie popatrzymy na reformę liturgiczną to dostrzeżemy, że przeprowadzane zmiany nie mają nic wspólnego z nowatorstwem, ale w każdym prawie wypadku chodzi o przywrócenie zwyczaju z przeszłości w nowej formie, który skuteczniej wpłynie na ożywienie przeżyć religijnych u wiernych i przyczyni się do uwydatnienia autentycznego ducha Kościoła⁷.

Trzeba zaufać Kościołowi, swoim biskupom i nie alarmować, że zmienia się nam Msze św., że zagraża się naszej wierze, a pozytywne nastawienie do odnowy liturgicznej będzie znakiem, przeżywania odnowy razem z Kościołem.

Argumenty przeciw reformie liturgicznej przedstawia p. Edith Delamare. Próbując naszkicować sytuację w Kościele po Soborze autorka pisze: *Zmusza się zakonnice do udziału w nabożeństwach protestanckich, zobowiązuje się księży do czytania tekstów liturgicznych w języku narodowym, zakonnikom nakazuje się rozszerzanie myśli Teilharda de Chardina, wierni muszą przyjmować Komunię na stojąco, Chrztu nie udziela się jak tylko grupowo... Tyrania, opresja, gwałt, zakłamanie skierowane przeciw Kościołowi, o którym się mówi, że jest przestarzałym, konserwatyw-*

⁷ Por. Andrieu Nocent- Marc Melot, *On nous change la messe*, Paris, 1965, s. 62.

nym, z czasów Konstantyna Wielkiego, obłudnym. „Nowy Kościół „otwarty”, „biedny”, „pokorny”, „łagodny”. Atakuje się „Getto konserwatystów” według założenia dominikanina Li e g é, prof. Instytutu Katolickiego w Paryżu: „Integryści są prawdziwymi wrogami Kościoła, niebezpieczniejszymi od komunistów”. W kościele Francuskim traktuje się nas (Integrystów) jak psów, ale my też o nic nie prosimy jak tylko o okruchy spadające ze stołu⁸.

Skąd to oskarżenie, to uzalenie się? Ks. Michonneau jak również p. Delamare wyrazili zgodę, że wzajemnej wymiany tekstów dokonają dopiero po ukazaniu się ich książki w sprzedaży. Po przeczytaniu tekstu autora „za odnową”, łatwo możemy znaleźć odpowiedź na zarzuty sformułowane przez p. Delamare, dlatego zajmiemy się tylko tymi zarzutami, które ks. Michonneau pomija lub traktuje ubocznie, a mianowicie wprowadzeniem języków ojczystych do liturgii oraz problemem przekładów.

Autorka wyraża niezadowolenie z wprowadzenia języków ojczystych do liturgii, twierdząc, że księża dokonują tego na własną rękę, gdyż w Konstytucji Soborowej czytamy co innego; na dowód przytacza teksty: 36 art.: *W obrządkach łacińskich zachowuje się używanie języka łacińskiego, poza wyjątkami określonymi przez prawo szczegółowe.*

116 art.: *Śpiew Gregoriański Kościół uznaje za własny śpiew liturgii rzymskiej. Dlatego w czynnościach liturgicznych powinien on zajmować pierwsze miejsce wśród innych równorzędnych rodzajów śpiewu.*

22 art. § 3. *Nikomiu innemu, choćby nawet był kapłanem nie wolno na własną rękę niczego dodawać, ujmować lub zmieniać w liturgii.*

Przytoczone teksty mają być dowodem na to, że reforma nie jest przeprowadzana zgodnie z wytycznymi Soboru, że w Kościele panuje anarchia, zamieszanie, brak posłuszeństwa. Teksty te nie są jednak kompletne, gdy chodzi o kompetencje we wprowadzaniu zmian w liturgii; należy dołączyć te teksty, które autorka opuściła lub okroiła, gdyż one właśnie normują wprowadzenie języków narodowych do liturgii⁹.

22 art. § 1. *Prawo kierowania sprawami liturgii należy wyłącznie do władzy kościelnej. Przysługuje ono Stolicy Apostolskiej oraz zgodnie z prawem biskupowi.*

22 art. § 2. *Mocą udzielonej przez prawo władzy, kierownictwo liturgią w ustalonych formach należy także do prawnie ustanowionych Konferencji Biskupów z kompetencją dla danego terytorium.*

36 art. § 2. *Ponieważ jednak i we Mszy św. i przy sprawowaniu Sakramentów świętych i w innych częściach liturgii użycie języka ojczystego nierzadko może być bardzo pożyteczne dla wiernych, można mu przyznać więcej miejsca, zwłaszcza w czytaniach i pouczeniach, w niektó-*

⁸ *La liturgie d'après-concile*, ss. 3, 4.

⁹ Polski tekst Konstytucji: Sobór Watykański Drugi, Société d'Éditions Internationales, Paris 1967.

rych modlitwach i śpiewach stosownie do zasad, które w tej dziedzinie ustala szczegółowo w następnych rozdziałach.

36 art. § 3. Przy zachowaniu tych zasad, powzięcie decyzji o wprowadzeniu języka ojczystego i o jego zakresie należy do kompetentnej władzy terytorialnej, o której mowa w art. 22 § 2, w wypadku zaś, gdy pograniczne okryty używają tego samego języka po osiągnięciu rady ich biskupów, decyzja musi być zatwierdzona przez Stolicę Apostolską. Przekład tekstu łacińskiego na język ojczysty do użytku liturgicznego powinien być zatwierdzony przez kompetentną kościelną władzę terytorialną, wyżej wspomnianą.

Wystarczy z uwagą przeczytać przytoczone teksty Konstytucji a stwierdzimy, że wprowadzenie języków narodowych do liturgii uzależnione jest od kolektywnej decyzji Konferencji Biskupów danego kraju. Sobór nie zezwala wprawdzie wprost na wprowadzenie języków narodowych, ale daje w tej materii władzę Krajowym Konferencjom Biskupów. Teksty liturgiczne w języku narodowym ustalone przez Episkopat krajowy są przedkładane Stolicy Apostolskiej do zatwierdzenia. Taka jest zwykła procedura¹⁰. Skąd więc te oskarżenia ze strony tzw. Integrystów skierowane przeciw biskupom i księżom? Biskupi widzą, że dobro wiernych wymaga wprowadzenia zmian, po co więc paraliżować te wysiłki? Dopatrywanie się przez p. Delamare w reformie liturgii i całej odnowie Kościoła realizacji planów Masonerii¹¹ jest bardzo szkodliwe i pozbawione wszelkich podstaw.

Ze stwierdzenia w pewnych Kościołach lokalnych objawów samowoli, nie można formułować zarzutów przeciw akcji *aggiornamento* w Kościele Powszechnym.

Przedstawicielka Integrystów czyni również zarzut, że przekłady tekstów liturgicznych na język francuski dokonywane są „na kolanie”, swobodnie, a w wielu wypadkach zmieniają sens zawarty w tekście łacińskim. Szereg przykładów niewłaściwego przekładu zatytułowała *Traduttore-Traditore*. Wątpi, czy takie przekłady lepiej ożywią, zasilą i ubogacą liturgiczne zgromadzenie, niż teksty w języku łacińskim.

Wiadomo, że przekłady te nie są doskonałe, ale ciągle się je ulepsza i w żadnym Kościele lokalnym nie znajdziemy jeszcze dziś zadowolających przekładów. Dokonanie przekładu tekstów liturgicznych jest rzeczą nadzwyczaj delikatną, trudną a przy tym niezwykle ważną, gdyż od jakości przekładu zależy między innymi aktywny udział wiernych w modlitwach i czynnościach liturgicznych¹². Przekład winien być przystosowany do poziomu ogółu wzięwszy pod uwagę także tych „najbiedniejszych”. Słownictwo jakim posługujemy się w liturgii musi być zrozumiałe dla współczesnego

¹⁰ Por. P. Jounel, *Commentaire de la Constitution de Liturgie*, La Maison-Dieu nr 77 (1964) s. 72.

¹¹ E. Delamare, *dz. cyt.*, ss. 64—75.

¹² Por. przemówienie Pawła VI do uczestników Kongresu poświęconego dokonywaniu przekładów tekstów liturgicznych w Rzymie, 9—13. XI 1965. Tekst łac. *Osserv. Rom.* 12. XI. 1965.

człowieka, ale nie może też mieć nic wspólnego ze słownictwem ulicy. Język liturgii powinien oddziaływać na duszę, zapalać w sercach wiernych miłość do Boga, a należy się też liczyć z właściwościami języka Biblii, hymnów czy modlitw¹³.

Dzieło przekładów wymaga wielkiego wkładu ze strony zespołu dobrze przygotowanych znawców języka łacińskiego, języka na który dokonuje się przekładu, a jeśli tekst przeznaczony jest do śpiewania, znawców muzyki liturgicznej. Musimy się więc zdobyć na cierpliwość i nie formułować zarzutów na poczekaniu. Odnowa liturgii jest jeszcze aktualna, a to pozwala na dalsze ulepszenia tak w obrzędach, jak i w przekładach.

Wychowanie człowieka, jego formacja wymaga atmosfery rodzinnej. Chrześcijanin, by się mógł rozwinąć potrzebuje matczynej opieki Kościoła. Kościół ze swej strony świadom jest swego posłannictwa i od chwili Chrztu aż do śmierci troszczy się o swoich, by osiągnęli pełnię rozwoju. Człowiek współczesny zdradza jednak pewną alergię odnośnie do kontemplacji, modlitwy, kontaktu z Niewidzialnym. W jaki sposób zainteresować go problemami religii, wiary? Czy wystarczy wygłaszać mowy, przytaczać dowody? — Człowiek ma tego dosyć dziś gdzie indziej, a od Kościoła oczekuje stworzenia prawdziwie modlitewnej atmosfery w zgromadzeniu liturgicznym i umożliwienia mu poczucia się odpowiednio w modlącej się wspólnocie, która wychowuje, hartuje i bogaci¹⁴. Reforma liturgiczna ma właśnie na celu stworzenie takiej atmosfery w naszych kościołach, ale my sami winniśmy zrewidować nasze nastawienie do odnowy obrzędów i drugim pomóc do należytego zrozumienia właściwości dokonywania zmian w liturgii, a przez to unikniemy zbytecznych kłopotów i konfliktów, które w pewnej mierze zakłóciły pokój w niektórych Kościołach lokalnych.

Paryż

KS. STANISŁAW BURZAWA

Ks. Antoni Wieszcak SJ., Kraków

PERSPEKTYWY REFORMY LITURGICZNEJ

Konstytucja o Św. Liturgii poświęca z zasady większość swych artykułów wskazaniom duszpasterskim i normatywnym, lecz niemal zawsze poprzedza je krótkim wprowadzeniem teologicznym. Toteż poświęcając tematowi *Misterium Eucharystii* cały rozdział II, otwiera go następującą syntezą teologiczną: *Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił Eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalił Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy Kościołowi powierzyć pamiątkę swej Męki*

¹³ A. G. Martimort, *Essai historique sur les traductions liturgiques*, La Maison-Dieu nr 86 (1966) ss. 99—103.

¹⁴ Por. Anton Häggi, *Gottesdienst nach dem Konzil*, Mainz, 1964, ss. 40—80.